ROLNIK,

czasopismo rolniczo - przemysłowo - handlowe,

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją

ANTONIEGO GOSTKOWSKIEGO,

członka Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

„Jeżli ci ktoś powie, że możesz się inaczej wzbogacić jak pracą, uciekaj od niego — on ci truciznę podaje."

Franklin.

Tom Iszy. — Nr. 2gi. — 15. Lipca 1867 roku.

LWÓW.
NAKŁADEM REDAKCJI. — DRUK K. PILLERA.
1867.

Rolnik wychodzi dwa razy na miesiąc, t. j. dnia 1. i 15. w objętości półtora arkusza w ósemce. Dwanaście pierwszych zeszytów stanowi tom; dwanaście drugich tom następny; dwa tomy stanowią rok cały.

Zadaniem jego jest:

1) Dawać dokładne wyobrażenie o obecnym stanie rolnictwa i przemysłu z nim połączonego, niemniej kierunku, jaki ono przybrać powinno, a to umieszczając w tym przedmiocie naukowe rozprawy i korespondencje, osobliwie zaś takie, w którychby znajdowały się opisy gospodarstw lub pewnych ich gałęzi wzorowo prowadzonych.

2) Dla dokładnego poznania potrzeb kraju, przyjmować zapytania od członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i innych prenumeratorów.

3) Podawać analizy ról, w laboratorjum chemicznem w Dublanach dokonywane, a to wtedy, kiedy takowe redakcji będą nadsełane.

4) Na mocy układu, zawartego z komitetem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ogłaszać wszelkie odezwy, sprawozdania z ogólnych zebrań i czynności Komitetu.

5) Umieszczać wiadomości handlowe, mogące dokładnie zapoznać gospodarzy z ruchem handlu, a tem samem starać się zabezpieczyć ich od strat, przez rozpuszczanie fałszywych wieści tak często powstających.

Przedpłata wynosi: w obrębie państwa Austrjackiego całorocznie **5** złr., półrocznie **2** złr. **50** cnt. W w. ks. Poznańskiem i Prusach całorocznie **4** tal., półrocznie **2** tal. W królestwie Polskiem całorocznie **4** rs., półrocznie **2** rs.

Członkowie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymują *Rolnika* bezpłatnie.

Ogłoszenia (inseraty) rolniczo - przemysłowo - handlowe przyjmują się za opłatą **5** centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej **30** cnt. od każdorazowego umieszczenia.

Ogłoszenia zaś, tyczące się wydawanych dzieł, uskuteczniają się bez żadnej opłaty, skoro złożony zostanie jeden ich egzemplarz w redakcji.

Dzieła te zostaną z końcem roku, t. j. przed 1. lipcem 1868 r., pomiędzy członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, jakoteż i całorocznych prenumeratorów rozlosowane.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: główna ekspedycja *Rolnika* w biurze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, i w ajencji A. J. Piątkowskiego we *Lwowie* pod liczbą 31 miasto plac Katedralny, gdzie jest obecnie ekspedycja miejscowa; w *Krakowie* w księgarni W. Jaworskiego; w *Poznaniu* w księgarni Kamińskiego i spółki; w *Paryżu* u pułkownika Raczkowskiego Rue du pont de Lodi Nr. 1. — zaś tylko ogłoszenia u pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Hamburgu, Berlinie, Lipsku, Frankfurcie nad Menem i Bazylei.

Gdy oprócz dokładania starań w celu zapoznania swych czytelników z *ważniejszemi dziełami*, co też przez *rozlosowanie ich* dopełnionem zostanie, rozpowszechnianie nasion, odznaczających się wysokiemi przymiotami, za nader pożyteczne redakcja uznała, przeto próbki tychże dodawane będą przy *Rolniku*. Niemniej też dla dogodności gospodarzy z rozpoczęciem roku 1868 w pierwszym zeszycie pomieszczony zostanie *kalendarz*.

Nr. 2. Lwów dnia 15. Lipca. **Rok I.**

O BANKACH
i wpływie ich na pomyślność ludów.

Rozprawa Antoniego hr. Gostkowskiego, czł. komit., odczytana na publ. posiedzeniu Tow. gosp. gal. d. 29. Czerwca 1867.

„Potrzeba szczęścia jest tak powszechną jak życie, lecz światła żądza szczęścia jest równie rzadką jak mądrość.“
Droz.

Początek organizacji społecznej musiał wywołać ideę stowarzyszeń, bo człowiek rzucony przez Boga „nagi w nagą naturę,“ jak mówi Pliniusz starszy, czując się bezbronnym i osamotnionym, przy coraz więcej wzrastających potrzebach, przeczuł od razu, że w zjednoczeniu leży moc i prawdziwa siła.

Powstały więc stowarzyszenia gminne, religijne, powstały instytucje polityczne, a z coraz liczniejszem wytwarzaniem się kapitałów, powstały instytucje kredytowe, czyli tak zwane banki.

Myśl pierwszą, która następnie stała się powodem do ich utworzenia, przypisują żydom, a mianowicie żydom weneckim.

Naród ten, który po zburzeniu państwa przez Wespazjana rozprószył się po całym świecie, znalazłszy tylokrotnie ratunek od zdzierstw, prześladowań, a nawet niechybnej zagłady, nie w miłości bliźniego, nie w sprawiedliwości rządów, lecz jedynie w drogocennym kruszcu, który zwie się pieniądz, zapragnął bogactw.

Osiągnięcie ich stało się przedmiotem jego marzeń, głównym celem starań i zabiegów. — Koniec wojen krzyżowych, które spowodowały prawdziwe ożywienie stosunków handlowych, a z niem większy obrót pieniędzy, przyczem zamiana i wymiana monety stała się rzeczą niezbędną, nastręczał im ku temu najlepszą sposobność.

Handel ten jednak przy niedokładnych zasadach menniczych, nie był rzeczą tak łatwą. By działać w nim skutecznie, trzeba było posiadać nie tylko potrzebne wiadomości, lecz zarazem odpowiednią odwagę, zręczność i wytrwałość. Pomnąc jednak plemię Izraela, że Bóg człowieka przeznaczył do pracy, do ciężkiej pracy od jednego słońca do drugiego, do skrapiania ziemi potem swego czoła, a widząc przytem niechybne zyski

ztąd dla siebie, nie wahało się i chwili i wzięło się z zapałem do dzieła.

A tak biedny żyd przekleństwem okryty, wzgardą otoczony, uważany prawie na równi z roboczem bydłem, zasiadł na ławie (*bank*) u drzwi kościelnych podczas wędrówek nabożnych pielgrzymów, lub na targowicy, nastręczając się ze swym workiem dla potrzebujących pieniędzy, pożyczając je i zamieniając na obiegową monetę obcych krajów, lub nizkiej stopy.

Wkrótce też zjawił się zakaz kościoła brania od pożyczek procentów, ale ten nie tylko że nie mógł podkopać źródła ich dochodów, lecz przyszedł im w porę i na rękę. Groźne bowiem słowo potępienia ze strony Rzymu, usunęło żydom współzawodnictwo, jakie w chrześcianach zaczynali napotykać, pozostawiając zaledwie drobną ich liczbę, która ośmieliła się wyłamać z pod niego.

Z tej to przyczyny coraz to więcej braku kapitałów uczuwać zaczęto, a sprzeczny ten obraz z napływem ludzi potrzebujących, dawał im możność żądania sowitej nagrody za udzieloną pomoc, a którą wreszcie podnieśli do 29 i 50 procent.

Krocząc tak po raz obranej drodze, na której złoto było ich widomem bóstwem, złączeni ścisłym między sobą węzłem, co tyle dodawało łatwości w powodzeniu przedsiębranych interesów, umieli wznieść wkrótce swe majątki do tej wysokości, że mogli się nie tylko zmierzyć z pierwszymi podówczas włoskimi kupcami, lecz stać się w przyszłości silną podwaliną tych wielkich kolosów, jak n. p. Rotschildów, strasznych dziś światu swą potęgą.

Odniósł więc wreszcie kapitał zwycięztwo, a chrześcianin choć pełen siły brutalnej, fatalnie wydanym został na łaskę wzgardzonego plemienia. Słowo *vae victis!* coraz też straszniejszem się stawało. Zrozumiał go jednak dobrze Bernardin z Feltre i przeciw dokonywanemu zdzierstwu obrał broń potężną, a zarazem pełną godności, ustanawiając banki pobożne (*monts de pieté — Lombardy*), które przy tem często przybierały charakter banku handlowego. Obroty w nich jak na owe czasy dobrze urządzone, na podstawach słuszności i dobroczynności, odebrały żydom znaczną liczbę klientów. Lecz gdy działalność kredytu coraz to więcej rozszerzać się zaczęła, nie mogły one mimo tego odpowiedzieć nastręczającem się wymaganiom. Kredyt bowiem podobnie jak literatura i filozofja, jak wreszcie

władze krajowe, jest niczem innem jak wypływem potrzeb i uczuć społecznych.

Kłopotliwe położenie finansów ówczesnego rządu przyszło tu w pomoc, aby więc mu zapobiedz, utworzono w 1157. roku w Wenecji pierwszy bank obiegowy, czyli eskontowy.

Ze wzrostem oświaty w Europie, przemysł i handel rączym postępował krokiem, za przykładem Wenecji poszły inne miasta, tak powstał bank angielski, a nawet na tych samych co i wenecki podstawach, tak powstał bank asygnacyjny w Genui, powstały wreszcie banki składowe w Barcelonie, Amsterdamie, Hamburgu i wiele innych.

Wobec więc tej mozolnej pracy ludów Europy nad podniesieniem handlu i przemysłu, spojrzyjmy teraz na kraje polskie, stojące niegdyś na równi oświatą z innemi najoświeceńszemi, na kraje, których granice w czasach naszej świetności na południu obmywało morze Czarne, a na północy Bałtyk, na kraje, w których mocy było ogarnąć handel międzynarodowy, na kraje, składające się z tylu prowincyj, leżących w położeniu jak najprzyjaźniejszem do prowadzenia handlu czynnego, poprzerzynanych mnóstwem rzek rozgałęzionych; bogatych w różnorodne produkta i osądźmy, czyli stanowisko, jakieśmy wobec tego zajęli, było godnem tak wielkiego narodu, lub czyli zbytnią dłań obojętnością, zbyt biernie odegraną rolą, nie zburzyliśmy sami tych najtrwalszych podstaw naszego bytu narodowego?

Kto zna dzieje ludów i zwykł jest śledzić stopniowo ich wzrost od dzieciństwa aż do dojrzałości, z pozostałych zabytków łatwo domyśleć się może bez pomyłki, czem kiedy był który. Jakoż posłuchawszy świadectw współczesnych i zważywszy liczne zabytki owych oddalonych epok, nikt powątpiewać nie może, że pomimo iż rolnictwo było najulubieńszem zajęciem ojców naszych, kwitł jednak zarówno z niem w prowincjach dawnej Polski przemysł i handel pod szanownym domem Piastów i Jagiellonów. Od Chrobrego bowiem, aż do ostatniego potomka Jagiełły, wszyscy się przesadzali w nadawaniu mu swobód i przywilejów, rodak czy obcy, zajęty przemysłem i handlem, znajdował stosowną pomoc i opiekę, szlachcic i kmieć mógł się kształcić i usposabiać do tego stanu tyle użytecznego. Jedne też dla wszystkich były prawa i zwyczaje, jednych używał swobód towarzyskich rolnik, przemysłowiec i kupiec, bo taki to był najdawniejszy duch wszystkich narodów słowiańskich, że nie cierpiały żadnej różnicy stanu między sobą. —

Wprawdzie już pod panowaniem Jagiełłów, klasa rycerska uzyskała większy wpływ do obrad krajowych i do prawodawstwa, lecz za ich jeszcze panowania wszystko szło porządnie, prawa zarówno każdemu udzielały opiekę, a różne klasy szanowały się nawzajem.

Przy tak też mądrych urządzeniach, pomyślność handlu coraz to więcej wzrastała i doszła do tego stopnia, że Gdańsk stał się nie tylko potęgą pierwszorzędną na morzu, lecz niejednokrotnie dyktował prawa Anglji, Holandji i Danji. Naród też polski nigdy tak świetnej nie przeżył epoki, rolnictwo, przemysł i handel nigdy tak pięknego nie przedstawiało obrazu, kraj nigdy nie był zamożniejszym w dostatki jak pod rządem tych wiecznej pamięci monarchów.

Niestety, z wygaśnięciem ich potomków, z nastaniem wolnej elekcji, wkrótce też znikać zaczął tén piękny obraz naszej wielkości. Stan rycerski cały zajęty nieograniczonem rozprzestrzenianiem swych swobód, zapomniał o wszystkiem, co wprost jego nie dotykało, myśląc jedynie o tem, by zabezpieczywszy się przeciw władzy panujących, używać wyłącznie wszelkich dobrodziejstw życia społecznego. Że zaś powołania narodu rycerskiego były ograniczone czarodziejskiem kołem wyobrażeń li tylko do oręża i pługa, a handel i przemysł stał się podług ówczesnych przekonań niegodnem dla szlachcica zajęciem, cóż więc dziwnego, że takowe przy powstających coraz więcej zgubnych dla nich prawach, chyląc się od początku XVII. wieku do upadku, runąć wreszcie musiały, pamięć tylko swej przeprzeszłości nam pozostawiając.

Z upadkiem przemysłu i handlu, coraz to więcej uczuwać się dawał upadek rolnictwa, a Polska uważana aż do XVII. wieku za szpichrz Europy, porównywana z dawnym Egiptem, wywożąca rocznie za czasów Kromera 100.000 łasztów pszenicy, (mimo że znaczna część jej pól była zarosła borami, po okropnych najazdach Tatarów i strasznym pomorze), przyszła wreszcie do tego, że w ostatnich epokach bytu swego politycznego ledwie 50.000 łasztów pszenicy corocznie była w stanie na handel zagraniczny dostarczać.

Ubożejąc, słabo się też zaledwie opierać mogła burzom politycznym, które ją nawiedzały, a chociaż szlachta polska uznawszy błąd popełniony nie wahała się i chwili by go naprawić, ogłaszając konstytucją z 1768 r., ważne przywileje dla handlu i przemysłu; lekarstwo to jednak zbyt późno przybyło

dla tak dalece wycieńczonego z sił żywotnych chorego, a Polska osłabiona, runęła wreszcie pod ciężarem nieszczęść i wymazano ją w XVIII. stuleciu z karty Europy.

Raz więc utraciwszy te drogocenne źródła bogactwa krajowego, pozbyliśmy się zarazem i dziejów naszej politycznej świetności, tak ściśle od nich zawisłej.

„Bo też każde państwo, powiada Tellkampf, światły finansista, które nie rozwija harmonijnie wszystkich sił ludowych, nosi zaród śmierci, w jednostronnym, lub tylko w zbytecznie dominującym kierunku rozwoju swego; nawet i wtenczas, gdy pierwotnie kierunek ten w rozkwiciu nadał mu wielkość i potęgę.“ —

W stanie więc takiego rozstroju, jaki podówczas panował w społeczeństwie naszem, trudno też przypuścić, by powstać mogły jakieśkolwiek instytucje kredytowe podobne n. p. tym, któreśmy w Anglji w spółczesnej chwili napotykali. Rolnik nie ponosząc żadnych prawie ciężarów, przy warunkach, na jakich uprawa ziemi i gospodarstwo wówczas ograniczało się, wystarczał sam sobie, nie potrzebując uciekać się do pożyczek, chyba w nadzwyczajnej jakiej potrzebie. A jeżeli pożyczki te miały miejsce, ograniczyły się one jedynie na tranzakcjach rodzinnych, lub przyjacielskich i nieurzędowych, lecz prywatnych. Zresztą gdzie handel zniszczony, mógłże tam egzystować kredyt? Handel bowiem i kredyt, to bracia Sijamscy, dla tego też ze wzrostem pierwszego, powstaje drugi, gdy zaś pierwszy zniszczony, trudno by się drugi potrafił ukształcić.

Lecz społeczeństwo długo tak nie mogło stać nieruchome, jeśli bowiem chwilowo przeważne okoliczności sprzeciwiają się jakiemu postępowi, zaród postępu mimo tego nie ginie. Dla tego też nadzieja stania się użytecznymi, spowodowała wielu z możnych obywateli kraju do wstąpienia na drogę handlu i przemysłu. Pojęli oni dobrze, że chcąc kochać ojczyznę uczuciem prawdziwie wzniosłem, należy zacząć od zrobienia z siebie dla niej obywateli, których by się nie potrzebowała rumienić, lecz niemi szczycić się mogła, pojęli oni ten święty obowiązek, jakich na nich ciężył „*Noblesse oblige*“ i godnie też wzięli się do obrony interesu publicznego, usiłując niejednokrotnie wprowadzić kraj na drogę handlu, przemysłu i bogactw.

Do mężów tak znakomitych w końcu XVIII. i w pierwszej połowie XIX. wieku zaliczyć należy hr. Tyzenhausa, hr. Potockiego, xiążąt Sapiehów, hr. Dzieduszyckiego, hr. Łubień-

skich, bankiera Sztajnkelera i hr. Andrzeja Zamojskiego, ten ideał magnata i kupca polskiego.

Z coraz większym rozwojem nauk ekonomicznych, czyli z nadejściem czasu, w którym ogół dokładniej pojmować zaczął ważność w rozciągnięciu opieki nad przemysłem, handlem i rolnictwem, by ułatwić obieg kapitałów i wpłynąć na zniżenie stopy procentowej, potworzono Towarzystwa kredytowe ziemskie, przeznaczone do podniesienia kredytu hipotecznego, następnie banki, których zadaniem udzielanie pożyczek hipotecznych, jako też przyjście w pomoc większemu przemysłowi i handlowi, przez otwarcie kredytu na osobę, lub majątek biorącego, wreszcie instytucje organizujące kredyt osobisty rolnika, znane pod skromną nazwą „domów zleceń.“ (D. c. n.)

O kształceniu rolników.

(Ciąg dalszy.)

Komisja examinacyjna badać uczni będzie wedle systemu przyjętego w szkole rolniczej co do wykładu nauk praktycznych i teoretycznych.

Wykład ten na 3 oddziały podzielonym być może:

1. Na nauki fundamentalne, do których należą:

a) z nauk matematycznych: arytmetyka, algebra, trygonometrja, stereometrja;

b) z nauk przyrodzonych: chemja, fizyka, historja natury, geologja w zastósowaniu do potrzeb rolnika;

c) gospodarstwo krajowe.

2. Na nauki główne czyli specjalne:

a) rolnictwo i hodowla inwentarza;

b) gospodarstwo rolnicze, czyli nauka zyskiwania jak największego dochodu z roli i bydła.

3. Na nauki posiłkowe:

a) technologja;

b) inżynierja rolnicza;

c) leśnictwo;

d) weterynarja.

Każdy z uczni rzeczywistych zobowiązać się musi przy wstępie do złożenia czekających go w 2gim i 3cim roku examinów. Właściciele dóbr mogą łatwym i dla siebie korzystnym sposobem wesprzeć znaczenie i wpływ szkoły, dając pierwszeń-

stwo w przyjmowaniu urzędników gospodarczych, wyexaminowanym agronomom.

Niemcy pierwsi, co pojęli, jak ważne zadanie w ukształcaniu w przywiązaniu dzieci i najmajętniejszych rodziców do roli, do włości, i dzięki genialnemu Thaerowi, założyli pierwszą akademję rolniczą w Europie, w Brandeburgji, w Möglinie r. 1806. Od lat dwóch akademja ta zniesioną została, uzurpując już tylko przez ostatnie lat kilkanaście swego bytu, wcale już nieprzynależny jej tytuł. W roku 1818 powstał Hohenheim pod zarządem słynnego Schwertza. Później Tharand w Saksonii, instytut mniej dla rolników odpowiedni, jak dla leśników, gdyż zbywa mu na odpowiednim obszarze pól, a natomiast uposażony w pięknie administrowane leśnictwo. Schlesheim w Bawarji, Krummau w Austrji, Eldena na Pomorzu, Proszkowa w pruskim Szlązku, Marymont pod Warszawą, Hory Hórka, w gubernji kijowskiej, Dublany pod Lwowem, kolejno powstawały. W Toskanie urządził margrabia Ridolfi w Meleto pierwszą akademję rolniczą; w Szwajcarji Fellemberg w Hofwille; w Anglji urządzono akademję rolniczą w Cirencester, była to pierwsza próba, zarys rzucony przez genialnego człowieka, lecz w złem położeniu, i niewspierany, wywarł pomimo tego wpływ znaczny na kraj, lecz znikł razem z założycielem swoim.

W roku 1828 powstało Grignon opodal Wersalu, później Grandjouan w Bretanji założona szkoła przez p. Rieffel, i szkoła Saulsaie tuż pod Lyonem przez p. Niviére. Wszystkie te szkoły pouczają: 1) w naukach i ekonomji rolniczej, inżynierji, chowie bydła, leśnictwie, botanice, chemji i mineralogji.

2) O umiejętnem wyzyskiwaniu roli; o rozmaitych uprawach, sadzeniu i pielęgnowaniu drzew, jednem słowem zaznajamiają tak z rolnictwem jak i z administracją wiejską.

W osobnem do ćwiczeń praktycznych przeznaczonem polu, uczniowie odbywają tak zwaną „praktykę początkową,“ czyli prace ręczne. Co do ogólnej praktyki, przypatrują się wykonywaniu jej pod zarządem dzielnych gospodarzy, i w tem tkwi najgłówniejsza nauka.

Szkoły rolnicze dzielą się na: doświadczające i na produktywne. Pierwsze z nich niedbają, ile jakie doświadczenie kosztuje, one patrzą na skutek. Co zysk pewny przynosi, już to nie do nich należy; pola są to u nich laboratorja chemiczno-rolnicze, a inwentarz, przedmiotem doświadczeń. W paszy szukają części pożywnych, w gnoju wartości użyźniającej, w ma-

szynach siły i praktyczności. Wagi, dynamometru, termometru, barometru i pluviometru nigdy z oka nie spuszczają.

Szkoła produktywna zważa na zysk jedynie, i tego tylko patrzy; na tej zasadzie stoi Grignon.

We Francji pomimo zachęt ze strony rządu, młodzież majętna i z wyższem ukształceniem, powiada Edmund Lecouteux, z którego pism ustęp tej pracy wyjmuję, nie garnęła się do rolnictwa, i rada wyższa rolnicza uznała na posiedzeniu swem w r. 1845 — 1846, iż jest to dowodem, że akademje i szkoły rolnicze nie są urządzone odpowiednio do potrzeb czasu. W r. 1848 p. Tourret, minister rolnictwa podjął tę myśl i urządził wyższy instytut agronomiczny w Wersalu, wyposażony od rządu 2.626 morg. pr. czyli 1.197 jochów 178 kwadratowych sążni roli ornej i łąk, 382 jochów i 356 sążni kwadratowych, czyli 860 m. pr. lasu. Dnia 7. Kwietnia objął ster tego instytutu p. Gasparin i urządził kursa nauk 3letnie. Przez pierwsze lat dwa był wykład nauk, zastósowany do pojęć ludzi z ukończonem szkolnem, a nawet i wyższem wykształceniem, gospodarstwo zaś całkiem poświęcone nauce, było gospodarstwem doświadczającem. W trzecim roku uczeń na folwarkach rok cały pola, i tamże dokonujących się prac pilnować musiał. Ponieważ w tym samym czasie Anglja zwróciła powszechną uwagę na swój chów bydła, przeto i w wersalskim instytucie zootechnią czyli ekonomją bydelną zajmować się poczęto. Urządzono muzeum żywych źwierząt domowych, wedle ich ras, i w końcu r. 1849 było już 274 sztuk rogatego bydła, 174 koni, 2.000 owiec. Dla utrzymania tak licznego inwentarza urządził p. Gasparin na rolach w pobliżu 3. do instytutu należących folwarków, gospodarstwo wytężające; grunta dalsze zaś na łąki i pastwiska zamienił. Gdy już całe to tak piękne i pożyteczne urządzenie było gotowe i w tryb weszło, prawem z dnia 17. Września 1852 r. instytut wersalski zniesiony został.

Szkoła wyższa rolnicza wywiera jak każda wszechnica wpływ swój nietylko na miejscowe stosunki, ale i na ludność i stosunki całego kraju, i odpowiednio do tego tak urządzenie, jak i wykład w niej obliczony być musi.

Lecz czyż przez jedną lub za pomocą kilku nawet wyższych szkół dopniemy zamierzonego celu w wykształceniu potrzebnych nam rolników? Oczywista że nie. Nam potrzeba z wyżyn akademicznych schodzić do licznych, do najliczniejszych

pracowników w rolnictwie, którzy do tej wyżyny nigdy nie dójdą: tam nam głównie potrzeba krzewić umiejętną pracę.

Baron v. d. Goltz, dotychczasowy administrator, w tym roku dla braku uczni skasowanej, wyższej szkoły rolniczej w Wałdowie pod Królewcem, (której rys historyczny z dołączeniem 20tu planów, tyczących się pól i budowli Wałdowa, opracowałem r. 1863 dla czcigodnego hr. Augusta Cieszkowskiego, za życzeniem jego) podaje nam praktyczne wskazówki, jaki cel i jaka organizacja wykształcenia rolniczego być powinna w całym kraju.

Wedle jego planu, potrzeba po akademjach w 2gim stopniu szkół gospodarstwa wiejskiego dla młodzieży, nie posiadającej ani tego wykształcenia, ani tyle majątku, ażeby mogła na akademję uczęszczać, a która jednakże potrzebuje do zawodu swego, teoretycznie — praktycznego pouczenia się. Do tej młodzieży zalicza synów mniejszych gospodarzy, których czeka później własne gospodarstwo i synów mieszczan, którzy jako urzędnicy gospodarscy fungować mają.

Szkoły gospodarstwa wiejskiego mają potrójne zadanie:

1) wyjaśniać uczniom pogląd teoretyczny na ważniejsze części gospodarskich zatrudnień i na nauki przyrodnicze o tyle, ażeby ze świadomością rzeczy zapatrywali się na proces wyżywienia się i rozwoju roślin i zwierząt domowych, ażeby poznali przyczyny działające tak na rolę jak i na roślinność;

2) pouczać w pracach przy roli wykonywanych i wykazać spójnię w całym toku zarządu gospodarczego;

3) wykształcać towarzyską ogładę i rozwijać wedle możności tak moralne jak i umysłowe władze uczni.

Ponieważ zakres działania szkół gospodarstwa jest mniej uniwersalnej natury, aniżeli akademja, i zwykle po za granice jednego kraju się nierozszerza, przeto uwzględnić w nich więcej można stosunki miejscowe, bacząc zawsze, ażeby młodzież opuszczająca szkołę, zdolną była gospodarzyć i w oddalonych stronach, i w najrozmaitszych okolicznościach, do których jej się zastósować będzie trzeba.

Uczniowie, wychodzący z średnich klas gimnazjalnych lub realnych, w ogóle zaś tacy, którzy mają takie elementarne wykształcenie, iż się dobrze wypisać potrafią i znają cztery działania rachunkowe, kwalifikują się do szkoły gospodarstwa wiejskiego. Tamże naucza się: rozpoznawania gatunków roli, pognojów, uprawy roślin, gospodarskich łąk i boru, hodowli bydła,

użycia narzędzi rolniczych, pszczelnictwa, leczenia zwierząt, zarządu gospodarczego. Naukowo przedmioty te nie przedstawią im się, lecz praktycznie, i tak n. p.: biorąc przykład z owczarstwa; nauczy się uczniów szkoły rolniczej zwykłych zasad pielęgnowania, paszenia i używania owiec; różnicy istniejącej pomiędzy polskiemi, niemieckiemi i hiszpańskiemi owcami; różnicy wełny czesanki od wełny sukienniczej, o dopuszczaniu dzikiem, o dopuszczaniu na gromady, lub podręcznem barana. I na tem koniec. O innych rasach owiec wiedzieć nie potrzebują, ani o bliższych szczegółach tak wełny, jakoteż i runa, o rozmaitych gatunkach wełny i jej przyspasabianiu i t. d. Nauczyciela pojęcie, jaki rodzaj wykształcenia ma być uczniom nadany, wskaże mu kierunek, jakim podążać ma. Uczonych szczegółów jak najmniej, lecz niech ich wdraża w pojęcie właściwych przyczyn, kierujących rozporządzeniami gospodarczemi, a skoro to pojmą, niech sami sobie wymyślają właściwą metodę gospodarczą w danych okolicznościach.

Co do nauk przyrodniczych, niech uczniowie znają te prawa, które im dozwolą mieć jasne pojęcie o składzie i stanie roli pod względem chemicznym i fizycznym, o jakości gnoju, o warunkach życia i wzrostu roślin i zwierząt. Prawa te nie naukowo lecz w zastósowaniu im przedstawiać, i tak: do roli do gnoju i do roślin, do powietrza; wyliczenie i okazy żywności roślinnej, i łączności, jakie w przyrodzie przechodzą: opis naczyń roślinnych i przeznaczenie tychże; wytłómaczenie głównych czynników życia zwierzęcego, jako to: obiegu krwi, oddychania, trawienia; rozmaite czynności organizmu, wydzielania i przyswajania sobie spożytych pokarmów. O ile czas pozwoli pouczyć z historji naturalnej, a mianowicie z zoologji: o użytecznych i szkodliwych rolnikowi zwierzątkach i owadach; z botaniki: o trawach i chwastach; z mineralogji: o głazach, z których rozproszkowania orna rola nasza głównie się składa. Nauki przyrody łączą się z nauką o gatunku roli, gnoju, przy uprawie pól i łąk, przy wykładzie o chowie bydła i sposobie leczenia go; jeżeli czas będzie na poświęcenie wyłączne godzin historji naturalnej tem lepiej, chociaż to nie rzecz obowiązkowa.

Co do metody wykładu, niech będzie jasna, zrozumiała w swojskiem narzeczu, swojskiemi wyrazami dokonywana, nie tracąc nigdy praktyczności z oczu. Każdy opis popierać okazami; za najlepsze dziełko popularnego wykładu uchodzi w niemieckiem: „Schlipfs populäres Handbuch der Landwirthschaft.“

6te Auflage. Stuttgart bei C. Mäcken 1859; z historji naturalnej: Schädler, „Buch der Natur." — Co do uprawy łąk, dzieła Friesa i Patziga. Czas do nauki teoretycznej w lecie najodpowiedniejszy od 5tej do 8mej, ponieważ wiele robót wtenczas jeszcze imać nie można. W 2ch do 3ch miesiącach latowych i jesiennych, w których pracy pełne ręce, zawiesić wykład nauk, ażeby uczni w praktyce tem dokładniej wykształcić. W zimie natomiast pouczać w naukach przed i po południu. Tak w lecie jak i w zimie czas od nauki teoretycznej wolny, zatrudniać uczni przez cały dzień wykonywaniem i nauczaniem się wykonywania prac ręcznych przy gospodarstwie; jedno lub dwa południa dać na wypoczynek.

W zimie oddziałami komenderować do przyspasabiania i zadawania paszy, do chędożenia i zaprzęgania inwentarza. W stajni i w oborze nauka o cenieniu co do wartości, ciężaru, ceny zwierząt. Uczniowie dla lepszego pojęcia solidarnego związku, jaki zachodzi w całem ustroju zarządu gospodarskiego, tak co do płodozmianu jak i co do inwentarza zaprzęgowego i użytkowego, oraz dla wyrachowania zysków spływających z gospodarki, powinni nauczyć się zestawiać i zapisywać wyniki pracy i koszta przedsięwzięcia.

Dla ukształcenia towarzyskiego uczniowie obiadują wspólnie z dyrektorem, jego rodziną i profesorami przy jednym stole. Co do pomieszkania, najlepiej przeznaczyć dla każdego osobny pokój, gdyż tym sposobem uczeń rozwija się umysłowo, obyczajowo i moralnie daleko prędzej, aniżeli w koszarowem życiu. Przepisy, dane co do porządku domowego, powinny być ściśle wykonywane; niech tylko nie będą za rozwlekłe i odpowiednie dorosłej młodzieży, którą zobowiązywać mają. Czas najstosowniejszy do wstąpienia do szkoły gospodarstwa wiejskiego jest w 17tym do 20tego roku, koszt utrzymania tańszy, aniżeli w akademjach, czyli 120 do 150 złp.

W Prusach rząd dopłaca za każdego ucznia 50 talarów, a uczeń sam 100 do 150 złp. Czas nauki w szkołach gospodarstwa wiejskiego trwa lat $1^1/_2$ do 2.

Wstępujący musi się poddać examinom tak przy wstępie, jak opuszczając szkołę. (C. d. n.)

O metodzie Rosenberga-Lipińskiego

wytępiania perżu,

rozprawa Antoniego Jabłonowskiego, odczytana na publicznem posiedzeniu gal. Tow. gosp. 29. Czerwca 1867.

(Dokończenie.)

W tym celu na dwóch grządkach w ogrodzie świeżo skopanych pozagrzebywał świeże korzenie perżu, umieszczając je starannie w różnej głębokości od 1 do 8 cali, tak na jednej jak na drugiej grządce. Ta tylko między niemi była różnica, że po zasadzeniu jedną z grządek pozostawił tak jak była; drugą zaś udeptał. Zwilżone były obie grządki zarówno. Otóż w dziesięć do czternastu dni wszystek perż zagrzebany do 3 cali głęboko popuszczał zielone odrośle, które w miarę jak wyłaziły z ziemi, odszczypywano jak najdokładniej. Ponieważ jednak ziemia swieżo spulchnioną i ciągle zwilżoną była, przeto potrzeba było 6 tygodni nim wszystkie korzonki perżu poobumierały przez ciągłe odszczypywanie pokazujących się z ziemi listeczków. Głębiej niż na 3 cale zakopane korzonki tem mniej i tem później puszczały odrośle im głębiej leżały i tem też prędzej odszczypywanie listków je zabijało. Na grządce ubitej, tylko do 5 cali głęboko zagrzebany perż popuszczał jeszcze pędy, których jednorazowe odszczypnięcie już go zniszczyło. Głębiej leżące korzónki już wcale nie puszczały i zgniły do czterech tygodni. Na grządce nieubitej, dopiero perż leżący na 7 do 8 cali pod ziemią nie popuszczał odrośli i zmarniał do 3 tygodni. Zamiast odszczypywania można także listeczki przysypywać ziemią, przezco gniją, a skutek jest ten sam.

Przez trzy lata powtarzał Rosenberg sumiennie tę próbę, i ztąd wywnioskował, że sposób ten zastósowany do uprawy pól, powinienby być skuteczny. Przytem doszedł do przekonania, że nawet oranie na 8 cali głęboko nie wygubia perżu, bo orząc na 7 cali nie wszystek perż do tej głębokości przeorujemy. Część jego bowiem pług zawsze płyciej ziemią przysypie, a wtedy za wpływem powietrza puszcza i odrasta.

W metodzie tej uprawy zatem chodzi nasamprzód o to, aby perżowi ściąć koronę czyli głowę, z której puszcza listki, poczem należy tylko przeszkodzić wyłażeniu młodych odrośli z ziemi, a przeto perż się sam udusza i gnije. Pierwszą operację dokonywa każdy dobry pług lub ruchadło. Do dokładnego

jednak wykonania roboty i dla ułatwienia następnych potrzeba, aby ta pierwsza orka, którą Rosenberg słusznie nazwał łuszczeniem (*Schälen*) wykonaną była w głębokości 1 cala, a skibę aby nie brano szerszą nad 3 cale. Tu dokładność jak największa, i dozór najsurowszy, są jedyną rękojmią powodzenia, a wykonanie to u nas, mówię to z doświadczenia, jest arcytrudne, tak ani oficjalista, ani parobcy nie mogą się nagiąć do tej na pozór dziwacznej uprawy. A jednak kto nie czuje w sobie energji i wytrwałości do ścisłego przeprowadzenia takiej orki, ten niech do tej metody się nie bierze. Źle zrobi, tem samem mu się nie uda, a próba nie udana, zrazi nie jednego, któryby może lepiej próbował. Źle wykonywane próby są u nas jedną z przyczyn upadania postępu w gospodarstwie.

Od kilku lat jednak dla ułatwienia tego łuszczenia wynalazł sam Rosenberg pług mający trzy ruchadłowe lemiesze, postawione od siebie na 3 cale. Pług ten drze z ziemi trzy pasy 3calowe, które obok siebie sztorcuje. Narzędzie to zatem, specjalnie do tego celu zbudowane, ułatwia gospodarzowi dokładne wykonanie tej orki.

Otóż zorawszy tak pole, puszcza się zaraz za pługami brony, które kilkakrotnem przejściem ogałacają wyorany perż i korzenie chwastów z ziemi i pozostawiają je na wierzchu na niszczącem działaniu słońca i wiatru. Po kilku dniach jeźli nie jest mokro, powtarza się tę operację dla dokładniejszego jeszcze ogołocenia korzonków z ziemi. Po dziesięciu lub czternastu dniach włóczy się znowu, jeżeli się pokazują odrośle zielone perżu. Brona częścią je obrywa, częścią też ziemią przysypuje, przez co giną. Tę operację powtarza się za każdym razem, gdy pole zacznie się zielenić, a w przeciągu najdalej 6ciu tygodni, najbardziej nawet zaperzone pole, wolnem będzie od tej plagi. Wtedy śmiało można rolę przeorywać do całej głębokości bądź samą, bądź też naniesioną mierżwą. Perż, którego było tyle, podział się gdzieś i ani śladu go nie znajdzie. Zarzucą mi pewnie panowie, że uprawka ta dużo zajmuje czasu, ale raczcie sobie przypomnieć, co też to dotychczas pracy i zachodu potrzeba było, nim się pole oczyściło. Ile to biedną tę ziemię przewracano, niszcząc najpożywniejsze w niej soki przez wyparowanie i wypalenie słońcem. Ile to siły z ziemi zabrano w tych niezliczonych furach perżu rozwożonego Bóg wie gdzie, dla naprawy dróg, grobli i t. p. celów, jak gdyby z każdą furką perżu nieuwożono z roli fury nawozowych części. Bo czemżeż się perż

ten wykarmił, jeźli nie najpożywniejszemi sokami roli? Tu przeciwnie, nie poruszana ziemia nic ze swych pokarmów nie traci, gnijący w niej perż, wszystkie wyssane soki jej zwraca, a my małym zachódem mamy pole oczyszczone i normalnie wyrobione. Drugi zarzut, na jaki winienem odpowiedzieć, bo go wyczytuję w myśli waszej, jest to, że tak płytko wyorana ziemia, deptana do tego częstem włóczeniem, nie da się pod przyszły zasiew oziminy spulchnić dostatecznie jednorazową orką.

Rzeczywiście, na pozór tak zdawać by się mogło, a jednak rzecz się ma przeciwnie i to właśnie stanowi doskonałość metody Rosenberga. Pole bowiem złuszczone i wystawione na działanie atmosfery przez ciągłe spulchnianie jej powierzchni tak pod wpływem słońca, wiatru i przemiany suszy i wilgoci kruszeje aż do głębokości 8 a nawet 9 cali, że jak o tem z własnego przekonania mówić mogę, laska z łatwością do tej głębokości wepchnąć się w nią daje. Rola tym sposobem oczyszczona, tak doskonale przy oraniu się rozsypuje, jak tylko sobie życzyć można, a przy dobrem wykonaniu wszystkich zalecanych operacyj, tak wszelkie chwasty z gruntu niszczeją, że śmiem twierdzić, iż czyściejszej i normalniej spulchnionej pod zasiew roli, nikt przez inną uprawę, a zwłaszcza tak małym nakładem pracy, osiągnąć nie potrafi.

Polecam zatem każdemu tę metodę do wypróbowania i jestem naprzód pewny dobrego skutku. Raz tylko jeszcze powtórzyć się ośmielam, że udanie się jej, tak jak mniej więcej wszystkiego co się robi, zawisło od skrupulatnego i dosłownego jej wykonania.

Niech mi tu wolno będzie dodać jako dowód tego skruszenia roli pod wpływem atmosfery próbę, jaką sam zrobiłem. Oto wśród łanu 3rocznej koniczyny, którą łuszczeniem powyżej opisanem pod pszenicę przygotowałem, pozostawiłem odsypując rolę pługami, zagon jeden pługiem wytknięty, na którym równie jak na całym łanie posiano pszenicę pod extyrpatory. Zagon ten zatem 3letniego koniczyska prócz łuszczenia żadnej innej nie zaznał uprawki. Otóż mimo to pszenica była wprawdzie gorsza od tej co obok na jednorazowej rosła orce, ale zawsze była. Czyżby to być mogło, gdyby siła atmosfery nie była ją sama pod zasiew spulchniła?

O siewniku ręcznym odśrodkowym.

(Dokończenie.)

B) Wady i niedostatki.

1. *Wada konstrukcji.* Najważniejszą, a poniekąd jedyną wadą siewnika odmietnego Zandera, mimo pochwały, godnej zresztą prostoty całego składu, jest użycie archimedesowej śruby czyli wężykowatego zazębienia, do przeniesienia ruchu z drugiego korbowego koła na drążek osadzony w środku lejka (rzucającego ziarno) i wprawiający ten lejek w ruch wirowy. Ten sposób połączenia ku przeniesieniu ruchu, pociąga za sobą w tym razie tę niedogodność, że po wysiewie zwykle 100 korcy zboża, wystający wężyk trybkowy na onej śrubie całkowicie się ściera, a przeto taż śruba inną zastąpioną być musi. Wprawdzie zdjęcie zużytej, a nasadzenie nowej śruby (czyli wężyka) daje się łatwo uskutecznić, jednak zawsze powstaje ztąd nie mała przerwa i nareszcie wyrasta wydatek na śrubę (1 złr. 15 ct.) i na rzemieślnika (35 ct.), których uniknąćby każdy sobie życzył. Wytarcie się i zużycie wężyka osadzonego na lejkowym drążku, następuje zwykle po wysiewie 100 korcy ziarna, czyli po 1,600.000 obrotach tegoż lejka. (Jeden obrót koła korbowego, sprawia 25 obrotów lejka, zaś obrócić trzeba 20 razy korbę, ażeby wysiać garniec zwykłego ziarna; przeto ażeby wysiać korzec $32 \times 20 = 640$ razy. Przez 640 obrotów korbowego koła, sprawia się $640 \times 25 = 16.000$ obrotów lejka dla wysiewu jednego korca. Przy 100 korcach, zrobi zatem lejek 1,600.000 obrotów). Przy niesprzyjających okolicznościach, n. p. złym metalu użytym na śrubę archimedesa, albo wysokim stopniu tarcia, może zużycie wężyka nawet nastąpić prędzej. Jako główne powody tego zużycia uważać należy: *a*) samą konstrukcję czyli rodzaj zazębienia, *b*) nieosłonięcie trących się nawzajem i oliwą namaczanych części, przez co pył nieraz ostry tam się czepia i metal ściera, *c*) nieudałą kompozycję metalową, której na śrubę użyto, gdyż zapewne dla łatwiejszego wytoczenia, dano jej mniejszy stopień twardości. Z tych powodów zdaje mi się, byłyby pożądane następujące zmiany i ulepszenia tegoż siewnika:

a) należałoby co do konstrukcji zastąpić wężyk śruby archimedesa prostymi trybikami, czyli zmienić system zazębie-

nia i zastósować taki, przy którym zużycie nie jest tak prędkie;

b) jeżeliby zaś śruba Archimedesa innem odpowiedniejszem zazębieniem zastąpić się nie dała, to trzebaby koniecznie wężyk t. j. trące się części czyli obrotniki zabudować i osłonić tak dokładnie i szczelnie, iżby się nic pyłu do nich niedostawało, któren to pył mianowicie w zbożu bywa zwykle ostry i szorstki i nalepłszy na części oliwą pomaczane, potem w czasie tarcia jak pilnik działa. Zabudowanie i osłonięcie takie właściwych obrotników da się z łatwością uskuteoznić przez szczelność roboty i zapomocą kapy blaszanej, w której jednak, dla smarowania i napuszczania oliwy, zamykalny otworek znajdować się powinien;

c) nareszcie w każdym razie materjał, z którego wytoczone są wężyki, powinien być odpowiedniejszy, t. j. twardszy i elastyczniejszy, a wówczas przy czystości i dobrem smarowaniu, niezawodnie będzie długo wytrzymywał.

2. Oprócz tej głównej wady, należałoby także jeszcze usunąć niektóre pomniejsze niedogodności, jak to n. p. dać dla lepszego oparcia u spodu siewnika kawałek wygiętej blachy, któraby zarazem od nurzania siewnika (przy stawianiu go na roli) chroniła. — Toż dla łatwiejszego zmieniania śruby t. j. odjęcia zużytej a założenia nowej, powinno być obmyślane przyrządzenie tak, iżby to bez wielkiego zachodu każdy mógł uskutecznić. W tym celu na drążku czyli osi, na którą się ową śrubę wsadza (naniza), powinien by być w jednem miejscu wystający karb, do którego śruba dochodzi, a z drugiej strony wyrznięty gwint, na którym chodząca mutra śrubę należycie utwierdzi, przyciskając ją do owego karba; mutra ta wyzuta z gwintu, powinna się dać lekko odjąć i osunąć z drączka, a zatem tenże w miejscu, gdzie na nim gwint wyrznięty, ma być grubszym. Podobnież lejek, wyrzucający ziarna, ma być z podwójnej blachy, bo się boki jego wycierają i dziurawią z czasem od uderzeń ziarna.

Rzemienie i szelki, któremi się siewnik na siewaczu przytwierdza, trzeba sobie kazać zrobić w domu, szerokie i wygodne, szczególnie pas biodrowy, bo fabryka zaopatruje swoje siewniki w taśmy parciane, zupełnie nieużyteczne.

Worek czyli siewnia do siewnika uczepiona, dawany bywa w powyższej fabryce za mały, bo z objętością tylko 6 garncy,

należy go zatem przez wstawione kliny na 8 garncy powiększyć, gdyż tyle u nas każden uniesie, bez zbytniego unużenia.

3. W ogóle siewniki tego rodzaju, znachodzące się w handlu, nie odznaczają się dokładnością i pilnością roboty, ani też dobrocią materjału i pod tym względem wiele zostawiają do życzenia. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby który z naszych fabrykantów zajął się tem narzędziem i dostarczył nam go w starannem i trwałem wyrobieniu i z lepszego materjału.

4. *O niedostatkach i wadach działania* tego siewnika napomniałem już nieco powyżej, tutaj nadmienię jeszcze krótko, że takowe są: niemożliwość siania w rządki, toż niemożliwość zagłębiania ziarna; niełatwe obsiewanie miedz, które ręką nasiewać trzeba, przelot czyli przenoszenie ziarna i t. p. Wady te jednak i niedostatki działania już to nie są zbyt wielkiej wagi, już też dają się z łatwością ominąć albo całkiem usunąć, przeto też o wartości narzędzia stanowić nie mogą.

Tak więc zestawiwszy i porównawszy wszystko co jest za i przeciw, nie mogę ostatecznie jak tylko najmocniej polecić ów tani, wygodny i niewątpliwie pożyteczny siewnik ręczny każdemu, kto swe roboty siewne w porę, spiesznie i bez wielkiego zachodu wykonać pragnie.

Uwaga. Że siewniki ręczne, centryfugalne takie, jak się w handlach napotkać dają, jak wszelkie inne narzędzia zepsuciu ulegają, to się samo przez się rozumie i żądać absolutnej niepsowalności po nich nikt nie może. Zawsze jednak psowalność ta jest nie wielką, a przytem naprawa łatwą. Każde zresztą narzędzie wymaga w obchodzeniu się z niem pewnej delikatności, co szczególniej niezbędnem jest przy narzędziach lekkiej budowy, a do takich właśnie ten siewnik należy; ze względu na ziarno do siewu użyć się mające, muszę jeszcze zrobić uwagę, że takowe powinno być zupełnie czyste, a mianowicie wolne od kłosów i źdźbeł słomy, bo takowe zesuwanie się wolne ziarn tamują i zatykają otwór wylotu, szczególnie gdy ten jest nie wielki i wylatywaniu ziarn przeszkadzać muszą. Z tego powodu też siewacz na to baczność zwróconą mieć powinien, by przypadkowym trudnościom mógł zapobiedz, albo też je usunąć.

Ludwik Czerkawski.

Korespondencje.

Washington d. 6. Czerwca 1867.

(*H. K.*) Pod względem ekonomji politycznej ztąd mało dać można światła; oczem przekonywa najlepiej kwestja robotnika i najemcy. Praktyczność głośna Amerykanów wobec raptownego rozprzężenia stosunków najemnika z najemcą (nie *chlebodawcą* jak butnie i nieprawdziwie go zwą indziej), zupełnie zachwiała się, chociaż na ratunek jej przybywa nadzwyczajny napływ emigracji ochoczej, usposobionej, a nawet pod pewnym względem dobrze opatrzonej. Istny głód zaziera tam, kędy przed kilką laty zbytek błyszczał. Ekonomja krajowa, wsparta upowszechnieniem nauki zastósowania poprawnych narzędzi, rąk nie zastąpiła ubyłych, bo do gruntu ją wstrząsł prąd politycznych reform i zemst. Kapitały i komunikacje aczkolwiek liczne, nie są w stanie szkód naprawić, bo znajomość ekonomji powszechnej jest mniejsza niż ochota spekulacji na pożyczki, które wszystkie prawie są w stanie gorączkowym i jednostronnie tylko świadczą o bogactwie narodowem. O tej kwestji zresztą trzeba by było więcej i szczegółowiej mówić, niż czas i okoliczności tu pozwalają.

Kwestja jednakże komunikacji krajowych, przedmiot wielkiej wagi wszędy, ma bardzo szacowne przykłady i dane w Ameryce. Klęsk, jakie brak komunikacji wyradza, mamy tu niemało; usuwają się niektóre łatwiej, inne trudniej; do tych ostatnich należą — i oby na dłużej nie pozostały — *przekupnie*. Tryumfująca czelność chciwości ich sprowadza w Ameryce gospodarza szczególniej w tak zwanym „*dalekim Zachodzie*“ (*Far-West*), t. j. za Mississipi do kondycji gumiennego czy włodarza jakiegoś sąsiedniego *Grosernika* (*Grocer*, właściwie znaczy przekupnia korzeni, wiktuałów, przypraw i t. p.) Daleko od miast sprzedaje on wszystko: znajdzie Fermer u niego strój dla żony, trzewiczek dla córki, xiążkę dla syna, lekarstwo dla konia, dla psa obrożę; kupuje też grocernik wszystko i jaja i masło, i zboże i skórę; za wódkę dostaje to, co ktoś kupi lub upoluje, na wszystkiem zyskuje — i któż co może mówić przeciw temu? Lecz on wie co się u kogo mówi, robi lub piecze; potakującego ułożenia, za plotkę nie odpowiada; mało ma serca, wiele pamięci, mniej kondescenzji, a najmniej spekulacji.

Gospodarstwo rolnicze, ogrodowe, chów dobytku, prowadzą Amerykanie pospolicie na mniejszych obszarach; ale wszyscy

bez wyjątku mniej więcej szczegółowo tylko, jakoby podział pracy po fabrykach stosowali do rolnictwa. Może też to jest wraz z żyznością ziemi nowej, przyczyną plonów w niektórych razach bardzo wielkich. W jednem naprzykład sąsiedztwie wszystko dla pszenicy jest poświęcone; w drugiem same żyta sieją, gdzieindziej owsy lub hreczkę. Czyli ten system jest powodem ciągłego szukania nowych nasion, czy Amerykanów ruchliwość szuka nowych tylko gatunków? nie wiemy, ale tu na myśl przyszło to pytanie. Jęczmiona, orkisze, grochy, boby, soczowice zaledwo znane są z imienia. Zato kukurudza (maiz) od Maine do Louizjany, od Atlantyku do Pacyfiku uprawiana wydaje do 1.000 ziarn. Ziemniaki w Kalifornii, Ohio, Illinois nie rzadko 300 buszli na akrze przynoszą. Uprawa wyłączna poziomek zajmuje wielu nieco dalej od miast nawet mieszkających, bo popolicie aker, t. j. 43.500 stóp kwadratowych pod poziomkami płaci 2.000 (dwa tysiące) dolarów (16.000 złp.) Jarzyn nigdy niema dosyć na targach miejskich; robią z nich najrozmaitsze użycie; wielkie pokładają nadzieje w grasujących diarjach, ale co najdziwniejsza, zaledwie śmiem wymówić wobec znawców i przyzwyczajonych do nazwy amatorów: wyborne wino, podobne nader do Oporto. Sady brzoskwiń i jabłek stanowią źródło jedyne dobrego mienia gospodarzy w Delawarze, New-Jersey itd. W Ohio (Ohajo) i Illinois rok rocznie bije się od półtora do dwóch i więcej milionów świń. Kentuky zaopatruje całe Stany Zjednoczone rosłemi mułami. Na Południu, kędy cukier, bawełnę i ryż uprawiają, skupują mąki, zboża, obroki, siana, a nawet i wszystkie okrasy do jadła z Północy lub z *doliny Mississipi*, t. j. kraju na zachód Alleganów i południe Jezior. Jedynie tylko stowarzyszenia religijno-socjalne, jak Hernhutow, braci Morawskich, a szczególniej Shakers (Szekiers, Trembleurs) niby skoczków, zajmują się rozmaitem, czyli rozleglejszem gospodarstwem. Szekiery uprawiają na bardzo obszernej fermie wszelkie zboża, jarzyny, warzywa; mają sady i szkółki, dostarczają nasion najrozmaitszych obszernemu handlowi, jak lekarskich i farbierskich roślin itd. Porządek, schludność i najdrobiazgowsze zaopatrzenie w najnowsze narzędzia jest wzorowe w Lebanon. Budynki osobne do każdego szczególnego przeznaczenia, sprzężaj, wozy omalowane, oczyszczone aż do wykwintności. Pracę dzielą między swoich stosownie do lat, płci, wieku i uzdolnienia. Nieznając małżeństwa, i żyjąc w celibacie przez prozelityzm i adoptowanie trwają. Niema innego węzła między

Szekierami, jeno wspólna praca, wspólne korzystanie z jej owoców, póki w gronie, dogmat religijny, nie wytrzymujący rozumowania, i wspólna modlitwa ze śpiewem bez harmonji, i tańcem bez wdzięku — raczej pląsem niezgrabnym w nieponwabnym stroju. Ich praktyki gospodarcze i doświadczenia mało wpływu i nauki wywierają na publiczności, bo niby w klauzurze zamknięci nie przypuszczają bliżej siebie nikogo, ktoby się mógł obeznać i nauczyć od nich ich ulepszeń. Co do licznych rolniczych pism w Ameryce należy zrobić uwagę, że gdy tysiąc ich dałby się naliczyć, to prawdziwą ważnością, oryginalnemi wypracowaniami nie wiele, bardzo nie wiele się odznacza; więcej bez porównania redagowanych jest nożycami niż piórem. Lokalne względy i stosunki zapewniają w sąsiedztwie dostateczną cyrkulację do utrzymania i pisma, i do zrobienia z redaktora czy wydawcy okręgowego *proroka*. Wszakże są takie co liczą do 150.000 subskryptorów. Takich powodzenie praktycznej ich metodzie wydawnictwa przypisując inne pisma, i przyjmując bez wyjątku rutynę formy, zamieniły ją w konieczność u publiczności wymaganą. Jeźli potrzeba rozwinięcia jakiej teorji lub wprowadzenia pewnego zastosowania, wymaga przydłuższej rozprawy redaktor wtedy rozdziela ją na rozdziały, każdy pewną całość dający; rozrzuca je po dwóch lub trzech numerach ze stosownem odniesieniem. Mówią, że takie dzielenie artykułu w pismach perjodycznych jest łatwiejsze do czytania niewprawnemu, nie przestrasza go rozmiarem, nie fatyguje znużonego dzienną inną pracą czytelnika, owszem obudza w nim otrętwiałą ciekawość i zachęca ją na raz drugi, nakoniec zaręcza dłuższą prenumeratę. Z innej strony, głębiej badający, ma zawsze sposobność skupić i połączyć całość, przejrzeć ją z uwagą, przyczyn odszukać przy powtórnem odczytaniu. Dlatego wszystkie informacje, rady, nauki, potocznie dziennik traktując, jasno, krótko i wprost o rzeczy mówiąc, nie zaczepia objaśnień, racji, wyłożonych w innych dziełach naukom odnośnym poświęconych. Każde pismo ma jedną lub dwie karty, przeznaczone na odpowiedzi czytelnikom. W pewnych kwestjach redaktor często prosi korespondentów lub podobnych o odpowiedź, zachęcając przytem ich do udzielenia swoich odkryć. Istotnie ten krok jeden dowodzi już znajomości człeka, równie jak następny, który nigdy nie pozwoli żadnego pytania ironią lub poniewierką zbywać. Nie odstręcza wydawcy niegładkie lub zawiłe, a nawet często powtórzone pytanie prenumeratora. Powiada p. Tucker, wła-

ściciel „*Country Gentleman*,“ że 50 do 60.000 prenumeratorów zawdzięcza swej metodzie: „Nie wszyscy wszystko wiedzą — wielu zapomina o tem, oczem może niedawno czytali, często nie można odesłać czytelnika do numerów, które przypadek zawieruszył, często ktoś nic nie wie o tem, co może być zbyt powszednie dla innych; rolnicy nie mają zwykle czasu, a często taktu odszukać, co jeno przejrzeć i przypomnieć trzeba, nie mają oni czasu ogładzać swych listów kunsztowniej, często nagle potrzebują pewnej informacji, którąby zapewne w starych znaleźli numerach, gdyby je sąsiad oddał, lub żona pod pirogi nie użyła. Wydawcy są sumiennie nauczycielami mas, i słusznie czy nie słusznie, ale są zawsze uważani za pierwszych radców, poszukiwanie rady redaktora pisma jest czemś nakształt udawania się dolegliwością dotkniętych do lekarza, strapionego do kapłana.“

Rozmaitości.

Giełda we Lwowie przyszła nareszcie po wieloletnich zabiegach i staraniach do skutku. Niemożna odmówić wytrwałości i nawet pewnego rodzaju poświęcenia osobom, które się przyczyniły do zaprowadzenia tej instytucji, co jak wszystkie nowe ekonomiczne urządzenia u nas natrafia na rozmaite przeszkody i przesądy. Jedni nie radzi dopuścić konkurencji z instytucjami tego samego zawodu w Wiedniu, Pradze itd., inni znowu zdają się sądzić, że wystarczają dla ruchu przemysłowego u nas bardzo niedostateczne jeszcze instytucje Izb handlowych, których powołanie jest zupełnie inne, a poniekąd nawet daleko wyżej sięgające. — Niemieliżby rolnicy, przemysłowcy i kupcy rozumieć tego, że giełdy głównem zadaniem jest wszędzie wybawić handel od nieregularnego ruchu i wyzyskiwania stron przez przekupniów (faktorów itp.), od stanowienia dowolnych cen według miejsca, interesu przekupnia i potrzeby przedającego? Dlatego donosimy, jako o nader pożądanej rzeczy, o ukonstytuowaniu się *giełdy we Lwowie*. Ukonstytuowała się przedewszystkiem *Izba giełdowa* przez wybory z Towarzystwa gospodarskiego, Izby handlowej i Towarzystwa kredytowego. Wybrani radnymi *Izby giełdowej z Towarzystwa kredytowego:* hr. Kazimierz Krasicki, p. dr. Tadeusz Starzewski, zastępcą p. Konstanty Tchórznicki; *z Towarzystwa gospodarskiego*: Jan hr. Załuski, zastępcą dr. Aleksander Pragłowski; *z Izby handlowej:* M. Rachmiel Mises, zastępcą J. Wallach.

Grono radnych wybrało swoim przewodniczącym *hr. Kazimierza Krasickiego*, sekretarzem *dr. Aleksandra Pragłowskiego*. Z tego powodu jest jedno miejsce zastępcy z grona Towarzystwa gospodarskiego do obsadzenia.

Lokalność giełdy jest dotąd szczupłą, ale dla początkowych jéj czynności jak na nasz kraj, gdzie ruch handlowy jeszcze tak nisko stoi będzie dostateczną.

Uroczyste otwarcie *giełdy nastąpi dnia 18. Lipca b. r.*

— Jeszcze nasza giełda nie weszła w czynność, a już zapobiegliwy założyciel kanału suezkiego, p. *Lesseps*, jako prezydent stowarzyszenia transportów na tym kanale uwiadamia o swojem przedsięwzięciu. Administracja centralna ma swoją siedzibę w Paryżu (Square Clary, 9) i podejmuje przewóz towarów z *Port-Said* nad Śródziemnem morzem *do Suez* na Czerwonem morzu i napowrót. Taryfa za towar 25 franków za beczkę, od węgli 20 fr. za beczkę.

— *Wiadomości bibljograficzne z dziedziny gospodarstwa społecznego, rolnictwa i pokrewnych nauk.* Pod tą rubryką będziemy podawać przedewszystkiem krótkie sprawozdania o pismach i dziełach nadsyłanych do redakcji. Dotychczas otrzymała redakcja z bardzo uprzejmym listem redaktora p. *Arcozzi-Masino* (napisanym po polsku) nadesłane pismo, wychodzące w *Turynie* co 10. i 25. każdego miesiąca pod napisem: L'Economia rurale, le arti ed il commercio Vol. 10. *Repertorio d'agricoltura.* Vol. 71. fasc. 12. z 25. Czerwca b. r. Zeszyt ten zawiera artykuły następujące: *Polemika o systemie Ville'go* przez *T. Mussa; Konferencje o rolnictwie Cav. Giorgio Ville'go* przez *T. Mussa: Chemja metalurgiczna: O ołowiu i jego połączeniach sztucznych* przez *Dr. Luigi Massara; Nawozy odchodowe* (Ingrassi escrementizii) *Nawóz gołębi* przez *G. Vernasal de Villeneuve; Nawóz z poczwarek jedwabnika; Rozporządzenia rządowe ku ubezpieczeniu hodujących jedwabniki; Program targu i wystawy win* młodych i starych z prowincji Alessandrji, które się odbędą w tem mieście w drugiej połowie Listopada b. r.; *Wiadomości rolnicze; Sprawozdanie handlowe dwutygodniowe.*

Przy redakcji tegoż pisma istnieje także *Ajencja rolnicza*, której kierownikiem jest zarządca (il gerente o amministratore) p. *Giovani Carosio.* W nadesłanym numerze ogłasza *Ajencja* subskrypcję na jaja jedwabników, która trwała do 9. Lipca b. r.

— W Medjolanie wychodzi pismo rolnicze pod tytułem: *Il contadino che pensa* (Włościanin myślący) pod redakcją p. *Giacomo Sormanni*; prenumerata wynosi 4 liry rocznie (1 złr. 40 ct. w. a.)

— Z dzieł godniejsze uwagi: *Il libro dell' operajo* per l'avvo. *Cesare Revel* ct. 60. *L'abbici dell'agricoltore* dal prof. cav. *Ettore Celli.*

Ceny zboża od 1. do 8. Lipca we Lwowie. *Handel zbożowy* wskutek poszukiwania z zagranicy był ożywiony i ceny utrzymały się na dotychczasowej wysokości. Dowóz zboża z *Moskwy* trwał ciągle, zwłaszcza *pszenicy.*

Pszenica, cenniejsze gatunki 170 ft. 10 złr. do 10 złr. 50 ct. odbyt na moskiewską pszenicę ożywiony wskutek zmniejszenia zapasów krajowych.

Żyto, odbyt do Prus, mianowicie do tamtejszych młynów parowych. Także na miejscową konsumcję sprzedano kilka większych partji. Spekulanci zachowują się wyczekująco. Płacono korzec 160 ft. 6 złr. 30 do 60 ct.

Jęczmień nie miał odbytu, dowóz słaby, płacono za 140 ft. 5 złr.

Owsa wywieziono najwięcej do Prus; płacono za 100 ft. 2 złr. 50 do 60 ct.

Ceny na prowincji:

Bochnia. Pszenicy 170 ft. 11.20, jęczmienia 140 ft. 6.20, żyta 160 ft. 7.80, owsa 100 ft. 3.20.

Tarnów. Pszenicy 170 ft. 10.75—11.25, jęczmienia 141 ft. 5.75, żyta 159 ft. 8—8.25, owsa 99 ft. 3.10.

Dębica. Pszenicy 170 ft. 11 złr., jęczmienia 140 ft. 6 złr., żyta 160 ft. 7.50, owsa 100 ft. 3.25.

Rzeszów. Pszenicy 170 ft. 10.75, jęczmienia 138 ft. 5.30, żyta 160 ft. 7.50, owsa 100 ft. 3 złr.

Jarosław. Pszenicy 170 ft. 11 złr., jęczmienia 139 ft. 4.90, żyta 160 ft. 7.45, owsa 98 ft. 2.80.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tym tygodniu z Galicji przez Kraków 1.900 sztuk do Morawji i Austrji.

Ceny pszenicy Halleta, poleconej w 1szym nr. *Rolnika* są następujące:

Angielskiej jeden kilogram, 2 funty cłowe kosztuje 60 ct.

Francuzkiej „ „ 2 „ „ „ 30 „

Po ukończeniu żniw nieomieszkamy dołączyć do *Rolnika* próbek tej pszenicy. Obecnie zaś Redakcja przyjmuje zamówienia na nią do 1. sierpnia, a za *przesłaniem należności franco* w stosunku do żądanej ilości, podejmuje się sprowadzić takową Szanownym Prenumeratorom przed rozpoczęciem siewów, zastrzegając sobie zarazem doliczenie kosztów transportu.

Otrzymujemy z Izby giełdowej następujące

Obwieszczenie.

Odpowiednio do §. 82. statutu giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, tudzież rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 29. Czerwca b. r., L. 5.204/pr. podaje się do publicznej wiadomości, że senzalami (stręcznikami) na tutejszej giełdzie mianowani i zaprzysiężeni zostali.

dla towarów:

1. Ahl Izaak Leib, mieszkający pod Nrem 161²/₄
2. Babat Jakób, „ „ „ 151²/₄
3. Bakhaus Henryk, „ „ „ 371¹/₄
4. Czaczkes Ezriel, „ „ „ 203²/₄
5. Estreicher Berl, „ „ „ 210²/₄
6. Glanc Selig, „ „ „ 580¹/₄
7. Menkes Eliasz, „ „ „ 368²/₄
8. Placer Józef, „ „ „ 566⁴/₄
9. Żurowski Józef, „ „ „ 105⁴/₄

dla efektów:

10. Ambes Izrael, mieszkający pod Nrem 212³/₄

dla towarów i efektów:

11. Pogonowski Meliton, mieszkający pod Nrem 666²/₄.

Z Izby Giełdy

Lwów dnia 4. Lipca 1867.

Prezydent:
Kazimierz hr. Krasicki.

Sekretarz:
Dr. Aleksander Pragłowski.

Korespondencja od redakcji.

Bezimiennemu korespondentowi *z Kleczy Górnej*. Szanowny korespondent „poszył się w nieuka, aby nam przypiąć łatkę,“ za ścisłe nauki i t. d. Przyjmujemy jako młodsi w pokorze nauczkę od starszego i prosimy o dalsze korespondencje, ale zawierające nie nauczki o naukach ścisłych, tylko wyniki Jego cennych długoletnich doświadczeń, których suma, jak słusznie szanowny korespondent za Liebigiem powtarza, jest treścią teorji gospodarczych i ścisłej nauki.

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Gostkowski.

Sławny balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux" dotknięte, w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksję, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszyzh lekarzy, złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach choleryny a nawet cholery, i wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach, z najlepszym skutkiem używa się.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu dla Galicji i całej monarchji austrjackiej kosztuje **1 zlr. 50 cnt.**, dla Niemiec **1 tal. pruski**, dla Rosji, Mołdawy i Wołoszczyzny **1 rub. sr.**, dla Anglii **3 szyl.**, dla Francji **4 franki**, dla Turcji **20 piastrów**, dla Ameryki **1½ dolara**.

Skład główny utrzymują:

W Agram p. J. Cejbek, w Altonie Priester, w Arad J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Baji Bart. Pollermann apt., w Becskerek Kellner i Heydeger apt., w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bielsku Johany apt. pod „czarnym orłem," w Bukareszcie G. Graef i D. Kozma, w Czerniowcach I. Schnürch, w Debreczynie F. Göltl i F. Borsos, w Dreźnie Koch, w Esseg S. Deszathy, w Fünfkirchen F. Kuntz apt., w Gałaczu J. A. Cikierski, w Gracu J. Purgleitner & J. Eichler, w Grosswardein J. Molnar, w Hamburgu L. J. Mayor i Gotthelf Voss, w Hermansztadzie Zöhrer, w Jassach Koyna i Immervoll, w Konstantynopolu Veliks i spółka, w Koszycach E. Eschwig i syn, w Krakowie J. John, J. N. Walter i Redyk apt., pod „Barankiem," w Linzu Vielguth i syn, w Lugosz F. Kronetter, we Lwowie A. Berliner, (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker (dawniej Tomanek) i B. Stiller, w Miskolz F. Medvecky, w Neusatz F. Schreiber i C. b. Grossinger, w Nowym Yorku Berendtsohn, w Odesie Lemme i Kornstein, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie A. Hanke, w Pacsova H. Graf i B. D. Nikolics i sp., w Peszcie N. Törech i A. Thalmayer i sp., w Peterwardein L. C. Junginger, w Pradze Fragner, F. Fürst i F. Vsetecka, w Preszburgu A. F. Heinrizi, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Salzburgu I. Hinterhuber i G. Bernhold, w Semlinie A. D. Jo..novics. w Szegedynie M. i A. Kovacs, w Temeszwarze Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz, w Washingtonie J. Lesser, w Werschetz Sebastian Hercog, w Wiedniu I. D. Pohlmann, F. Neistein, J. Voigt, J. Weiss, i Pezoldt & Süss.

Pojedyncze składy mają:

W Bakey R. Pock, w Berładzie M. Brettner, w Bernie E. Eder, w Białej B. Fijałkowski, w Bielsku J. Hanke i A. Stanco, w Bóbrce Czernik, w Bochni P. Niedzielski i Dołkowski, w Bohorodczanach Krzywobłocki, w Borszczowie Niemczewski, w Botuszanach E. Pollaczek, w Brodach Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl Fadenhecht i Zminkowski, w Brzostku B. Zieniewicz apt., w Buczaczu Kerzel i W. Lewicki, w Budzie węgierskiej L. Bakacz, w Bursztynie Nęcki apt., w Cieszynie Schröder, w Cilly Baumbach apt., w Czortkowie M. Fränkl, w Dembicy J. Masłowski apt., w Drohobyczy Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendi, w Folticzeni C. Worcel, w Freibergu Kosta i Bochumiński, w Freisztadzie p. Schiffrer, w Glinianach N. P. Hełm apt., w Gorlicach W. Rogawski, w Gródku Tomaszewski apt. i Praschil, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William & Robertssohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Horodence Axentowicz, w Igławie V. Inderka, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jaśle W. Pik, w Jaworowie Lachowicz, w Kałuszu Schlessinger apt., w Kamieńcu Podolskim D. Petalas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie L. Feresch, w Kołomyi J. Sidorowicz, apt., w Komarnie Emperle, w Kozowy A. Dobrzański, w Krajowy E. Ludwig, w Krakowcu Feresz, w Krakowie Stockmar apt. pod „złotym słoniem,“ w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Kruman J. Amort, w Krzeszowicach Stelik, w Leżajsku Maresz apt., w Limanowie Haverlandt, w Lubaczowie Szańkowski apt., w Łopatynie Grünfeld, we Lwowie Ebenberger apt. pod „węgierską koroną,“ Torosiewicz apt., pod „cesarzem rzymskim,“ apteka pod „złotym słoniem,“ Dr. Zarzycki, apteka pod „złotym lwem,“ A. Horn, Kleina Wdowa, Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Reiss, W. Królikowski, J. Żalplachta, braci Łazowskich apt. pod „złotym jeleniem,“ w Lipsku Barański apt., w Łańcucie Swoboda apt., w Marburgu Bancalari apt., w Mielcu Satkowski apt., w Mościskach, J. Szalbot apt., w Narolu Federbusch, w Nayamts A. Dylski, w Oświęcimie W. Polaschek apt., w Pettau Baumeister apt., w Pilźnie E. Kagler i J. Peitner, w Prodebrad E. Hellich, w Prerau A. Kramar, w Przemyślu Bayer i Nahlik apt., Praczyński i Machalski, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rawie Diestel apt., w Rozdole Kornberger apt., w Radowcach J. Schnürch, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski apt., w Sanoku Verderber Wdowa, w Samborze K. Maresz, Riedl i J. Kriegseisen apt., w Sączu Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, w Sędziszowie J. Kownacki apt., w Sieniawie E. Mańkowski apt., w Skoczau Górniak, w Skałacie Dziembowski apt., w Skalitz czes. Otto Szklencka, w Sobótce M. Hruska, w Sokalu Grott i Ormezowski, w Sokołowie Fanczek apt., w Stanisławowie W. Majewski i Beil apt., w Stejer J. Stiegler i A. Beil, w Strumieniu Różycki, w Stryju E. Kornberger apt., w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Suczawie Botisat i Langer, w Tarnopolu A. Morawetz, Soter i Zellner, w Tarnowie T. Wielogórski i Czemeryński, w Trembowli St. Lipnicki apt., w Turce M. Piątek apt., w Tyśmienicy Nęcki apt., w Unchost J. Barcal, w Wadowicach Uhma, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze S. Winnicki apt., w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus, w Żmigrodzie W. Łagoński, w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski apt.

Panowie przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów wyżej wymienionych lub wprost do podpisanego.

Cena dla Austrji jednej flaszeczki 1 zlr. 50 cnt. wal. austr. — Niemiec 1 pruski talar. — Rosji 1 rubel w srebrze. — Anglji 3 szylingi. — Francji 4 franki. — Turcji 20 piastrów, Ameryki $1\frac{1}{2}$ dolara.

Każdy flakonik opatrzony moją pieczęcią i własnoręcznym podpisem.

Feliks Mizerski

1—?. we Lwowie, ulica Szeroka Nr. $554\frac{2}{4}$.